Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 10 kwietnia 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA kosztuje z dostawą w miejscu:
miesięcznie . . . — 70
kwartalnie . . . 2.
półrocznie . . . 4.
rocznie . . . . 8 —
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie . . . — .90
kwartalnie . . . 2 50
półrocznie . . . 5 —
rocznie . . . . 10.—

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 12 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Na Zmartwychwstanie biją dzwony...

Tryumf życia nad śmiercią — — Tryumf miłości nad nienawiścią, — tryumf wiosny nad martwą zimą...

Oto dzwonią dzwony radosną wieść — że Chrystus zmartwychwstał.

I przez cały świat, przez wszystkie ziemie, gdzie stąpa stopa ludzka, idzie wieść radosna, idzie potężne Alleluja rodzącej się miłości bliźniego.

A wieść ta — tak nam obecnie potrzebna...

Żyjemy w czasach ciężkich — krzysu, i okropnej walki o byt.

Materjalizm w całej swej ohydzie zapanował nad światem, czyniąc brata nieprzyjacielem brata, czyniąc przyjaciela rywalem przyjaciela.

Stwardniały dłonie w twardej pracy — stwardniały serca w twardej walce — i szara beznadziejność dnia dzisiejszego zabiła w sercach wiarę.

Ale oto rozdzwoniły się dzwony zwiastując nową wiosnę... opowiadając o braterstwie i miłości.

I obręcz materjalizmu zelżyła z naszych serc, do których zawitała radosna nadzieja.

Wesołe Alleluja płynie z ust do ust.....

Rozważania budżetowe.

Słyszy się na temat sławnego już tegorocznego deficytowego budżetu miejskiego sprzeczne opinje. Dr. Brodziński nawet określił krytyków jego budżetu jako ignorantów. Przeważająca jednak większość społeczeństwa ocenia ten budżet jako partactwo, niezgodne z przepisami które przecież obowiązują także Dra Brodzińskiego, jak też niezgodne z życiem i warunkami, w jakich gospodarka miejska się obecnie znajduje.

Warto więc sięgnąć do cyfr z niedalekiej przeszłości, aby się przekonać na jakie manowce prowadzi Dr. Brodziński gospodarkę miejską. Nie można bowiem, wydawać pieniędzy, bez oglądania się, skąd wziąść na to fundusze, bez oglądania się, jakie smutne konsekwencje w przyszłości dzisiejsza gospodarka miastu przyniesie.

Cyfry, które podaję, były już ogłaszane, dzisiaj do nich dodaję cyfry ostatniego budżetu miejskiego dla wykazania, że staczamy się po równi pochyłej. Po okresie względnego życia samorządowego będzie miasto musiało znowu dostać komisarza rządowego, aby błędy swego poprzednika naprawiał, o ile to się da.

Nazwisko burmistrza	Rok	Prelimin. budżet.	Prelimin. pożyczk.
Dr. Skowroński	1930/1	12,343.000	7,181.000
Marszałkowicz	1931/2	8,113.000	2,641.000
	1932/3	5,361.000	230.000
	1933/4	4,450.000	42.000
	1934/5	3,590.000	——
Dr. Brodziński	1935/6	3,778.000	187.000
	1936/7	3,916.000	233.000

Do tych cyfr wykazujących podwyższanie z roku na rok wydatków miejskich mimo niewątpliwego spadku dochodów, dołączyć należy zestawienie poszczególnych cyfr tegorocznego budżetu, by wykazać całkowitą jego nierealność, nawet w odniesieniu do budżetu z roku poprzedniego.

	budżet 1935/6	budżet 1936/7
wydatki zwyczajne	1,274.783	1,304.542
„ nadzwycz.	187.000	233.000
rzeźnia miejska	365.898	375.890
gazownia	250.000	329.000
wodociąg	484.600	509.300

Według budżetu miejskiego musiał kryzys minąć, kiedy spodziewać się należy większych wpływów podatkowych na rzecz miasta. Według tej samej koncepcji obywatele miasta będą wstanie płacić większe opłaty, bo im się lepiej teraz powodzi, aby ten budżet został wykonany.

Obraz ten nie byłby pełny, gdyby prócz zwiększonych obowiązków podatkowych, jakie budżet tegoroczny przewiduje, nie dołączyć zwiększenia zadłużenia przedsiębiorstw miejskich. Bilans ostatni wykazał, że to zadłużenie na dzień 1. IV. 1934 (stan bierny sum pozabudżetowych) wynosiło 177,115 zł., zaś na 1. IV. 1935 wzrosło do sumy 547,611 zł., a od tego czasu do dnia dzisiejszego niewątpliwie jeszcze się podniosło.

Niedawno był popielec. W pierwszym rzędzie powinien był sobie Dr. Brodziński popiół na głowę posypać, aby wykazać skruchę za szkody, jakie miastu przez krótki czas swego urzędowania przyniósł.

Zwiększają się więc z roku na rok wydatki, zwiększają się długi zamiast się zmniejszać.

Stwierdzenie tego faktu według Dra Brodzińskiego ma być uciechą dla krytyków i ignorantów, byłoby zapewne nią gdyby dla miasta nie było tragedją.

Adam Marszałkowicz.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Abonentom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne Alleluja.

Nadbudowa Szpitala pow.

Dzięki interwencji wicepr. Kwiatkowskiego, ks. biskupa Dr. Lisowskiego i starosty powiat. Lisowskiego, przydzielił Wojewódzki Fundusz Pracy 20.000 złotych na nadbudowę budynku Szpitala Powszechnego.

Sprawa powiększenia szpitala, jak wszyscy wiemy, jest niezwykle piekącą, gdyż obecnie szpital jest **tak przeludniony, że chorzy leżą po dwóch w jednem łóżku.**

Zarząd miasta będzie musiał ze swej strony jak najszybciej również przyjść z pomocą, aby prace mogły być natychmiast rozpoczęte, albowiem jest to jedna z najbardziej naglących spraw naszego miasta.

Zakazane zebranie dzielnicowe.

W niedzielę o godzinie 15-tej zapowiedziane było Zebranie Dzielnicowe w sprawie budżetu miejskiego. Na zebraniu tem miały być omówione bolączki życia gospodarczego w naszym grodzie.

Zebranie to zostało ze względów formalnych przez władze administracyjne zakazane.

Deficytowy budżet.

Niezwykle żywo omawiany jest w mieście przez obywateli, zatwierdzony przez Radę miejską deficytowy budżet. Wszyscy podnoszą, że jak Tarnów Tarnowem, nie było jeszcze budżetu wykazującego ćwierćmiljona deficytu. Dział spłacaniu długów przedstawia się w tym opłakanym budżecie również niezmiernie smutno. Pewne pożycje są zupełnie nierealne, a aktywa tego historycznego budżetu, ulegną jeszcze znacznej obniżce, gdyż płatniczość mieszkańców miasta, coraz jest gorsza.

Mimo całej nierealności, Rada miejska bez zastrzeżenia, budżet uchwaliła. Obecnie ma głos Władza nadzorcza — która jak się nam wydaje, nie może dać swego placet na podobny budżet. Będziemy zatem niedługo świadkami nowych obrad nad skreśleniami i poprawkami licznych pozycyj budżetu.

Uchwaleniem zaś takiego, nigdzie nie spotykanego w samorządzie budżetu, uratowała się tarnowska Rada, tylko na bardzo krótko.

Ach! ta dola emeryta.

Emeryci — ta już do cna wykończona część ludności, potrzebują w celu ustalenia swych poborów jakieś zaświadczenia z Magistratu.

Za zaświadczenia te pobiera Magistrat 1 zł. 25 gr.

Zaświadczenie takie, jak mnie jeden z emerytów zapewnia, otrzymuje się w całej Polsce bezpłatnie.

Groszami emerytów dochody łatać? — to jakoś nieładnie.

Wyróżnienie tarnowiaka.

Na plenarnem posiedzeniu Senatu, dnia 10 marca, p. Min. Spraw Wojskowych Kasprzycki, omawiając zasługi naszych konstruktorów lotnictwa, wymienił kilka nazwisk najznakomitszych konstruktorów płatowców, między którymi na drugim miejscu wymienił tarnowiaka Zbysława Ciołkosza.

Dzięki pracy i zdolności tych konstruktorów płatowce polskie przodują dziś na międzynarodowych targach.

Dodać należy, że Zbysław Ciołkosz jest mimo młodego wieku 1-szym wicedyrektorem Państwowej Fabryki Samolotów w Lublinie.

Rasowy indyk i ignoranci.

Prosimy pana złodzieja aby się dobrowolnie zgłosił...

Wszakże i złodziej musi mieć trochę serca i współczuje z niedolą bliźnich. —

Wprawdzie chodzi tylko o indyka — ale to indyk rasowy — puszy się specjalnie — jak się gniewa, korale mu ponsowieją aż do fioletu — i w złości atakuje nawet człowieka. Taka to apokaliptyczna bestja, została ukradziona na podwórzu elektrowni a była własnością p. prezydenta Dra Brodzińskiego.

Powstał gwałt — co rasowy indyk skradziony, kto był sprawcą? Wśród robotników elektrowni Sodoma i Gomora. Pan prezydent zagroził: „jeśli się indyk nie znajdzie, wszyscy robotnicy wylecą“.

Więc prosimy pana złodzieja o zwrot rasowego indyka.

Ale jeśli zjedzony, — co to będzie, — co to będzie?

A może sam rasowy indyk wywędrował z elektrowni i podążył hen w pola — bo wiosna na takiego rasowca niezwyle podniecająco działa...

Ach tyle mamy kłopotów, w tem naszem miasteczku — nie łatwo to dźwigać odpowiedzialność za jego losy. Wszędzie dziury i dziury, — gdzie człowiek spojrzy od budżetu do chodników tylko dziury.

I trzeba je łatać i łatać.

Raz w nieobecności swej małżonki, mój przyjaciel podarł sobie okrycie swoich piszczeli, siadł tedy w domu na coś 4 godziny, i wsadził w niewymowne olbrzymią łatę. — Ze swego dzieła był niezwykle dumny. Powiada mi, „żadna najbardziej udana obrona adwokacka mnie tak nie cieszy, jak ta łata.“

A łata była obrzydliwa, drwiła ze wszystkich wymagań wzorowego szycia. Te oto nogawice przypominają mi się, kiedy przeglądam budżet na rok 1936-37. Łaty... ale jakie łaty, nogawice się napewno przez rok nie utrzymają, deficyt materji je skończy.

Od dziury do dziury skręcamy nogi na dziurach w chodnikach na głównych ulicach miasta

No i te dziury postanowił Magistrat załatać. —

I wziął się do tej sprawy jak do budżetu. Każdą dziurę na ulicach Krakowskiej i Wałowej zasypano w ostatnich dniach czarnym żużlem, który podczas deszczu tworzy czarne błoto i pozostaje na nogach spacerowiczów. A dziury zostają dziurami. Co tu kłopotów, co kłopotów a ci krytycy i ignoranci tego wszystkiego nie widzą.

Aha — z tymi krytykami i ignorantami to straszna rzecz. — Cieszą się bowiem.

Na posiedzeniu Rady budżetowej zabrał głos p. prezydent Dr. Brodziński i orzekł, iż ku uciesze krytyków i ignorantów Zarząd Miejski przedkłada deficytowy preliminarz budżetowy.

Jako, że p. Prezydent krytyków na Radzie nie lubi, nie słyszałem tego historycznego powiedzonka, nie mając dostępu na obrady — ale przypuszczam, że nawet ignorantom, których tam wielu było, po sprawozdaniu budżetowem nie było do śmiechu — ale raczej do płaczu.

Krytycy zaś — mimo wyeliminowania niektórych z obrad, powiedzieli nie jedno słowo prawdy p, Dr. Brodzińskiemu, a jeśli się śmiali, to przez łzy — że nasze stare miasto przez eksperymenty „cudotwórców“ straci portki, a pozostaną łaty.

Głos Ziemi Tarnowskiej — ten prawdziwy "Blindgänger“ zakapturzonych sanatorów, rzucił się na pisma zamiejscowe, zarzucając im kłamstwo i oszczerstwo, gdyż w notatce z Tarnowa powtórzyli zarzuty jakie Inż. Szancer (nie bez racji) skierował przeciwko miastu. W tonie zaprzysiężonych znawców daje wskazania, jak taki „Kurjerek“ winien pisać artykuły.

Jest anegdota indyjska, jak to żółw nauczał lwa, jak ma urządzać polowania.

Dwa procesy prasowe w Tarnowie.

W poniedziałek dnia 6 kwietnia rozpoczęły się w Sądzie Okręgowym dwa procesy prasowe, rzucające jaskrawe światło na metody walki politycznej i życia społecznego w naszem mieście.

Pierwszy proces z oskarżenia b. burmistrza i wiceprezesa Bloku Dr. Kryplewskiego przeciwko autorowi artykułu „Teatrom Dr. Brodzińskiego“ Janowi Kuleszy rozpoczął się o godz. 11 rano.

W artykule powyżej wymienionym czuł się p. Dr. Kryplewski dotkniętym na czci następującym ustępem; „Dziś, kiedy kilku karjerowiczów, dość znanych ze swej „bezinteresowności“ na tarnowskim bruku z p. Dr. Kryplewskim na czele (idealista o szerokim horyzoncie) stworzyło sobie pisemko.

Przesłuchany oskarżony red. Jan Kulesza przyznaje się do autorstwa. Stwierdza że nie miał zamiaru obrażania, tylko w replice na wysoko krzywdzący go artykuł w „Głosie“ stwierdza, że właśnie ludzie napadający go są materjalistami i karjerowiczami.

Na wyraz „karjerowicz“ w stosunku do Dr. Kryplewskiego, zamierza oskarżony przeprowadzić dowód prawdy. W tym celu stawia adwokat Doktór Mieczysław Rozwadowski obrońca oskarżonego, wniosek, o przesłuchanie szeregu świadków wybitnych działaczy w mieście, oraz p. starostę Dr. Döllingera z Żywca.

Dalszy wniosek stawia p. Dr. Rozwadowski o przesłuchanie świadków na ten fakt, że Dr. Kryplewski jako burmistrz Tarnowa, oddał swej matce najlepszy rejon kominiarski.

Rozprawę odroczono w celu przesłuchania świadków.

Druga rozprawa, to oskarżenie b. prezydenta miasta Tarnowa, b. prezesa Bloku i Związku Legjonistów p. Adama Marszałkowicza przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu“ Mieczysławowi Stanisławowi Burdjakowi. „W artykule p. t. „Marsz trzech muszkieterów na ratusz tarnowski“, nie podpisanym, czuje się oskarżyciel prywatny dotkniętym na czci szeregiem zarzutów dotyczących jego urzędowania Oskarżyciela prywatnego p. Adama Marszałkowicza zastępuje adwokat Dr. M. Rozwadowski, oskarżonego Burdjaka broni Mgr. Roman Skowroński.

Przesłuchany oskarżony wnosi, w celu przeprowadzenia dowodu prawdy, o przesłuchanie 47 świadków z Tarnowa i poza Tarnowem, jak również o przesłuchanie ks. biskupa sufragana Dra Komara.

Zastępca p. Marszałkowicza, stawia wniosek o przesłuchanie świadków a to: nacz. Osieckiego z Woj. Krakowskiego, Siłę-Nowickiego dyr. dep. w Min. Komunikacji oraz Józefa Machę w dyr. Robót Publicznych w Krakowie.

Rozprawę która zapowiada się niezmiernie interesująco odroczono, aby powołać świadków.

Obie rozprawy prowadzi s. s. o. Kalafarski.

W sprawie zamknięcia młynów „Szancera“.

Spowodowani z jednej strony alarmującemi wiadomościami w prasie codziennej, o zamknięciu wielkiego przedsiębiorstwa zatrudniającego kilkudziesięciu robotników, z drugiej strony zainteresowani ostrym artykułem w „Głosie Ziemi Tarnowskiej“ przeciwko inż. Karolowi Szancerowi, udaliśmy się do niego, aby się dowiedzieć u źródła jak się sprawa przedstawia.

Mimo choroby przyjął nas p. inż. Szancer i udzielił wyczerpujących wiadomości.

„Jak się to stało panie inżynierze, że tak stara, poważna i wielka firma została zamknięta? — pytamy.

„Wiele powodów złożyło się na to, że firmę musiałem zlikwidować. Głównym jednak powodem jest utrata kapitału w latach dewaluacji, w których za zboże trzeba było płacić dolarami a za mąkę płacono złotymi

Straty w owych czasach były tak wielkie, że już nie dało się właściwie z niedoboru wygrzebać, i trzeba było zaciągnąć wysoko oprocentowaną pożyczkę w sumie 60.000 dolarów. Mimo, że od tego czasu do roku 1931 wypłacaliśmy tytułem odsetek wprost ogromne sumy, to jednak olbrzymi dług pozostał otwarty, tak, że obecnie wierzyciele chcą przedsiębiorstwo wystawić na licytację.

Wreszcie rozporządzenie przemiałowe daje się przemysłowi mącznemu ciężko we znaki, gdyż ciemną mąkę nie chcą kupować. Niemniej uciążliwą była dla nas konkurencja Państwowego Zakładu Przemysłu Zbożowego.

Te oto powody doprowadziły mnie do tego że postanowiłem młyn zamknąć. Jestem obecnie szczęśliwy, że w ostatniej chwili udało mi się młyny wydzierżawić, dając możność kilkudziesięciu robotnikom dalszej pracy“.

„A słyszeliśmy panie inżynierze, że jakieś nieporozumienie z Magistratem, co do ceny za gaz, spowodowało zamknięcie przedsiębiorstwa?“

„Nic podobnego! Sprawa ta, aczkolwiek była wentylowana, gdy zwróciłem się do Magistratu o przyznania mi, spowodu bardzo ciężkiego położenia przedsiębiorstwa niskiej ceny za gaz, nie miała żadnego wpływu na decyzję zamknięcia młyna, aczkolwiek Zarząd miasta zupełnie nieprzychylnie ustosunkował się do mej prośby, oferując mi cenę o 100 proc. wyższą od ceny nabywczej i o 40 proc. wyższą od cen jakie płacą niektóre inne przedsiębiorstwa.

Jedynie mnie osobiście niemile dotknęło stanowisko Zarządu miasta wobec starej, zasłużonej i solidnej firmy, a wystąpienie moje na Radzie było podyktowane troską o losy przemysłu w Tarnowie, a nie jak w jednem piśmie zaznaczyli względami osobistymi, tembardziej, że w chwili kiedy sprawę tą omawiałem, młyn był już w innych rękach“.

Ubolewając, że tak stara firma od 90 lat związana z życiem Tarnowa, przeszła w inne ręce — pożegnałem gospodarza. G.

Słodka Wystawa.

Trzeba przyznać, że wystawa słodyczy świątecznych u Kaczorowskiego, dla naszych milusińskich, jak i dla naszych smakoszów dorosłych, urządzona jest ze smakiem i niezwykle apetycznie. Przeliczne baranki cukrowe i czekoladowe, wyrobu i modelarstwa p. Kaczorowskiego są miłe, apetyczne, zgrabne we formie i nie przeładowane. Stoliki z marcepanami przyciągają pożądliwe oczy milusińskich, a baby i torty zatrzymują gosposie które kalkulują, że taki tort od Kaczorowskiego jest smaczny a może tańszy niż upieczony w domu.

Za długi Julji z Krężlów Persakowej oraz dzieci Tadeusza i Emilji zamieszkałych w Tarnowie przy ulicy Wojtarowicza Nr. 19, nie odpowiadam JAN PERSAK

Ś. p. ppłk. Emil Jellinek.

Dnia 8 kwietnia zmarł ppłk. Emil Jellinek z byłej armji austrjackiej w 81 roku życia.

Sąd Okręgowy w Tarnowie Wydział III.
Dnia 14 marca 1936 r.
Sygn. III. Ps. 6-36.

Sąd Okręgowy Wydział III. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na posiedzeniu niejawnem dnia 14 marca 1936 r.

p o s t a n a w i a;

1) zatwierdzić konfiskatę czasopisma „Hasło“ Nr. 8 z dnia 6-III. 1936 r. z powodu znamion przestępstw z art. 127 k. k.

a) w artykule „pomówmy spokojnie“ od słowa „niechaj“ do końca tego artykułu na str. 2.

b) w artykule „Czas skończyć z frazesami“ na str. 2, w ustępie 2 do słów „że żadni“ do końca tego ustępu i w ustępie 3, od słowa „Radnym,....“ do słowa „nie dali“.

2) zakazać rozszerzanie skonfiskowanej treści druku, a zakaz ten umieścić w Dzienniku Urzędowym i w przepisanej formie w najbliższem wydaniu czasopisma „Hasło“.

3) zniszczyć nakład skonfiskowanego tygodnika.

U z a s a d n i e n i e;

Skonfiskowana treść; zawiera zniewagę lokalnych władz samorządowych i wyczerpuje istotę występku z art. 127 k. k.

Przewodniczący: W. Jurasz wr. Protokolant; Bryl wr.

Za zgodność:
Kier. Sekretarjatu (podpis nieczytelny)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński Drukarnia „Grafja“, Tarnów. ul. Goldhamera